

Od autora: Temat z tych gatunkowo cięższych.

Pszczóły. Pokrywały całą podłogę. Czuł, jak rozgniata je pod butami. Były na ścianach, wszędzie. Ich ruch wytwarzał harmonijny dźwięk. Zwiastował coś, czuł to podskórnie.

*

Naga kobieta siedziała pochylona. Na plecach łatwo było policzyć każdy kręg, wychudzone łopatki wystawały.

Jak skrzydła.

Tkała.

Mówiła coś, melodyjnie, nuciła raczej. Nie potrafił rozróżnić słów ani melodii, choć wiedział, że często ją słyszał.

Głos miała przyjemny i ciepły.

Przesunął się tak, by lepiej widzieć, co tka. Owady zachręściły pod nogami. Wzdrygnął się instynktownie. Przemknęła mu myśl, czy obleżą całe pomieszczenie. Czy będą wtedy spadać z sufitu jak krople deszczu? Deszcz. Podniósł wzrok. W suficie widniała wielka dziura, a nad nią ciemne niebo. Krople spadały na kobietę, on stał z boku, osłonięty. Odwróciła lekko głowę, zobaczył strużki wody ciekące po policzku, albo łzy.

Uśmiechnęła się kącikiem ust.

Wróciła do zajęcia, więc powiódł za nią wzrokiem. Ujrzał dłonie tkające, pod nimi dywan pleciony z własnych żył. Kobieta wyciągała je sprawnie z przedramion. Dziwne, ale nie wystraszył się. Spojrzał na utkany dywan o skomplikowanym wzorze, trójwymiarową siatkę, która dalej przekształcała się w przepłowiony kokon.

A w nim leżał plugawiec.

Równie chudy i nagi, trzynastoletni. Z nieadekwatnie wielką głową, czarnymi oczyma bez białek, zupełnie okrągłymi, jak dwa guziki. Zaśliniony, z rozwartą gębą pełną przegniłych zębów. Patrzył gdzieś w górę, chyba.

Poczuł złość i bezsilność.

Maszkara wydała niezrozumiały kwik. Kobieta szybko podniosła się, podeszła do plugawca i pogłodziła

uspokajająco po łysej głowie. Pochyliła się i czule ucałowała. Szeptala coś do ucha. Nie dosłyszał, znowu. Trzynastolatek jęknął.

Z radości, czy z bólu? Nie wiedział, nie rozumiał.

– Co robicie?

Dopiero teraz zorientował się, że w pokoju jest ktoś jeszcze. W rogu stała mała dziewczynka, choć ledwo rozpoznał płeć, tak była brudna. Nie tak zwyczajnie, jak dziecko. Brud ją porastał, tworzył skorupę, przedziwny pancerz. W rękę trzymała loda, który rozpuszczał się i kapał na podłogę. Pszczoły spijały każdą odrobinę.

Chciał jej odpowiedzieć, ale wtedy kobieta dostała konwulsji. Nie, to były torsje. Pochyliła się nad kokonem. Potwór rozdziawił pysk na całą szerokość głowy, wył głośno, by po chwili połykać łapczywie wymiociny kobiety.

Mężczyzna zamrugął, powiódł spojrzeniem po pokoju, po nich. Spojrzał na swój nienagannie wyprasowany garnitur, czystą koszulę, lśniące buty.

– Jesteście obrzydliwi.

Plugawiec poderwał głowę, spojrzał na niego. Czarne oczy, teraz wielkości spodków, patrzyły oskarżycielsko. Wyciągnął chudą, przykurczoną dłoń i zawył boleśnie, wskazując go.

*

Marek zerwał się na łóżku. Dzięki Bogu przebudził się. Ukrył twarz w dłoniach. Koszulka lepiła się do pleców, mokra od potu. Rozejrzał się w panującym półmroku. Miejsce obok było puste. Wstał z trudnością i wyszedł z pokoju. W sąsiednim pomieszczeniu Marta stała oparta o łóżko rehabilitacyjne. Janek leżał z maseczką inhalacyjną na ustach, patrzył gdzieś w górę, nieobecny. Chudziutkie podkurczone dłonie trzymał tuż pod brodą.

– Charczał, musiałam go odessać. – Spojrzała na Marka, zmęczona, choć z błakającym się po ustach uśmiechem. – Teraz jest już lepiej, zrobię mu jeszcze inhalację, żeby nie miał nawrotu.

Zerknął na fotel, gdzie spała mała dziewczynka zwinięta w kłębek.

– Co tu robi Płyś?

Marta wzruszyła ramionami, poprawiła odruchowo synowi rurkę tracheostomijną.

– Coś jej się śniło. – Zmarszczyła brwi. – Czemu wstałeś?

Przypomni ł sobie sen, co   cisn ło mu gard o. Spojrza  na Janka, na Mart  i c rk . Rozejrza  si  po pokoju.

– Marek??

 zy pop łyn ły same.

– Marek, co si  sta o? – Marta podesz a do niego, obj  a.

– Ja bardzo was kocham, naprawd ! Nie jestem taki.

– Wiem, nie musisz o tym m wi . – Pogl dzi a go po w osach. – To si  czuje.

Nie s ysza  jej.

– Tylko czasem jest tak cholernie ci  ko...

Kopiowanie tekst w, obraz w i wszelakiej tw rczo ci u ytkownik w portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Darcon, dodano 20.11.2018 14:33

Dokument zosta  wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.